

POEMATY WINGMAKERS

Komora 24 [Czystość i Perfekcja] – [Ogień dla Ciebie]

Czystość i Perfekcja

Pewnego dnia przybędą posłańcy
z opowieściami o nocnym słońcu
przygnębionym, nieubłagane płonącym
w najgęstszym mroku spośród tysiąca cieni.
Opowiedzą oni wam
o pogodnej pewności Boga, iż wszystko idealnie współgra.
Ujmą waszą dłoń i przeprowadzą was
przez poranione wąskie pasaże
i jednoznacznie naświetlą rzeczywisty stopień desperacji człowieka
odseparowanego od piękna nieziemskiego królestwa.
Nowe wieści przybędą
jako hołd obumarcia wyroczni.
Szczędząc słów o celu
posłańcy ogłoszą
zimną furję jaskini realizmu.

Pewnego dnia posłańcy prześlą swoje myśli
przez księgi pozbawione pulsu.
Zostanie wam zarzucone wyzbycie się stanowczości,
co spowodowało, iż zatonieliście w oceanie niewolnictwa.
Dopadnie was nieswoja rywalizacja,
a wasze życie powlecze się niczym niezdatny zwierz
nie mający domu.

A wy, moi drodzy przyjaciele,
którzy jesteście prawdą -- ci, którzy byliście cały czas,
odnowicie swoje oddanie dla dobra
potężnego obrazu widniejącego na odległym lustrze.
Wysłuchacie się w przyniesione opowieści
i szarpnięciem przebudzicie swoje ciche serce
zwierzęcymi pazurami stępienymi
przez kamienne drzwi czasu.
Kiedy to co niepotwierdzone uzyskuje potwierdzenie
wprawiany jest w ruch proces gromadzenia się śladów waszej duszy.
Wzmocni was to
oraz utuli w świetle
waszej własnej wizji,
która niczym błyskawica zostanie poprowadzona
przez mrok korytarza apatyczności.

Posłańcy zapłaczą
usłyszawszy odrzucenie z waszej strony.
Wykrzykną w żalu: „Czy chcecie być
pokornym sługą i osamotnionym świętym?”

Mutanci światła
są zawsze testowani wątpliwościami
co do narosłego wyizolowania

i zapowiedzi zdradzenia prawdy.
Co do słuchania prawdziwego, a słuchania bez wsłuchiwania się.
Co do osądzania prawdziwego, a osądzania pozbawionego wybaczenia.
Wielki pasożyt kłamstwa
weźmie górę, jeśli zawierzycie jedynie waszym wierzeniom.

Pewnego dnia, gdy wszystko stanie się już dla was jasne --
kiedy wiatry uniosły wszelkie zasłony
a złota gospoda stała się siedzibą
naszych dusz --
nie będziecie już więcej testowani.
Dotrzecie do centrum przeznaczenia,
a pracochłonna replika Boga
zostanie odłożona na bok na rzecz czystości i perfekcji.

Ogień dla Ciebie

W ten najkrótszy z dni w roku
wyruszyłem ku Wielkim Równinom
aby rozpalić ogień dla ciebie.

Nocne powietrze było chłodne niczym piwnica
wybudowana z prastarych kamieni.
Jednakże znalazłem trochę drewna na opustoszałych równinach
przykrytego trawą i ziemią
schowanego niczym liście,
które stały się glebą.
Po tym jak oczyściłem drewno dłonią -- ziemia z niego
weszła mi pod paznokcie i elementy ubrania --
wezwałem płomień
wzniesiony zwyczajną myślą o tobie.
I drewno stało się ogniem.

Były tam gwiazdy-pustelnicy, które zgromadziły się
nade mną aby dotrzymać mi towarzystwa.
Twój duch również tam był,
pośród płomieni ognia.
Roześmialiśmy się na głębokie znaczenie nieba
i jego rozległe ścieżki.
Przyglądaliśmy się płaskiemu zwierciadłu równiny,
które tak skromnie pnie się ku niebu,
jak serca dzieci, które wyparły się
pewnego rodzaju miłości.

W okresie dzieciństwa
bawiłeś się z duchami na tych właśnie polach.
Nie znałeś wówczas ich imion.
Ja byłem jednym z nich.
Nawet bez imienia, czy ciała
obserwowałem twój wzrok, wytrwale wpatrujący się w rzeczy
pulsujące pomiędzy zwierciadłem nieba,
a zwierciadłem równiny.

Wierzę także, że to tutaj

nauczyłeś się rozmawiać z Bogiem.
Nie poprzez używanie wielu słów tak jak jesteś teraz przyzwyczajony,
ale jestem pewien, że w taki sposób, iż Bóg przysłuchał się twojemu życiu
po czym zgromadził się wokół twego ognia
aby poczuć bijące od niego ciepło i głęboki sens.
Na opustoszałych równinach odnalazł ciebie oddzielonego
od wszystkich zagubionych spraw.

Drogi duchu, trwam już w tym czuwaniu tak długo,
opiekując się ogniami, których przeznaczenia już nie pamiętam.
Myślę że jednym z nich było dawanie ciepła.
Być może dawanie światła kolejnym.
Być może nadzieja była najsilniejszym z nich.

Jeśli kiedykolwiek znajdę ciebie wokół mego ognia,
rozpalonego dłońmi
znającymi twoją finalną skórę,
pomiędzy warstwą nieba i równiny,
przypomnę sobie wówczas jego przeznaczenie.
Na pustynnych polnych połaciach,
przez długi czas nietkniętych przez dłoń człowieka
przypomnę sobie.
W najgłębszym oku ciebie
przypomnę sobie.
W najdłuższej nocy ciebie
przypomnę sobie.

W ten najkrótszy z dni w roku
wyruszyłem ku Wielkim Równinom
aby rozpaść ogień dla ciebie.